



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Ręce (o pewnym aspekcie "sacrum" w wierszach Joanny Pollakówny)

Author: Bogdan Zeler

Citation style: Zeler Bogdan. (2002). Ręce (o pewnym aspekcie "sacrum" w wierszach Joanny Pollakówny). W: H. Synowiec (red.), "W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu" (S. 384-389). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Bogdan Zeler

Katowice

Ręce (o pewnym aspekcie *sacrum* w wierszach Joanny Pollakówny)

Rozpocznijmy od definicji słownikowej: „Ręka – chwytna część kończyny górnej u człowieka i u naczelnych, składająca się z nadgarstka, śródrezcza i palców, potocznie cała kończyna górna (od barku po palce)”¹.

Nie ulega wątpliwości, iż to słownikowe hasło odarte jest całkowicie z poetyckości, podporządkowane zaś zostało anatomicznym wyznacznikom terminu. A przecież ręce to nie tylko palce czy nadgarstek, ręce to cała sfera odesłań do sfery wartości. Wystarczy przywołać kilka związków frazeologicznych, w jakie ów wyraz wchodzi, by to dostrzec. Wszak o rękę można zabiegać, można ją także komuś ofiarować, do drugiego człowieka wyciągamy przyjazną rękę, system prawny bywa określany jako „ręka sprawiedliwości”. Jeszcze wyraźniej to aksjologiczne nacechowanie widoczne jest w związkach frazeologicznych ze słowem „dłoń”: „mieć serce na dłoni”, „wyciągać do kogoś dłoń”, i to dłoń bratnią, życzliwą – to przykłady sformułowań, jakich używa się codziennie.

Słowo „ręka” stanowi rdzeń wielu słów skrzydlatych. Wymieńmy zatem kilka z nich: można „dostać się w czyjeś ręce”, „być w czyichś rękach”, „mieć kogoś w ręku”. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, iż sformułowania te powiązane są z kręgiem kultury sakralnej i źródło swoje mają w *Biblii*, głównie w tekstach starotestamentowych. Szczególne miejsce przypada tu określeniu „w ręku Boga”, będące wyrazem powierzenia się Bogu w trud-

nych sytuacjach. Jak pisze Heinrich Krauss, „w języku hebrajskim »ręka« oznaczała ochraniającą moc człowieka”².

W symbolice chrześcijańskiej ręka ma wiele znaczeń. Przypomnijmy najważniejsze. Dorothea Forstner w swej książce *Świat symboliki chrześcijańskiej* przypomina, że każde Boże polecenie wydawane Mojżeszowi i Aaronowi poprzedzane było stwierdzeniem „wyciągnij rękę”. Ręka symbolizuje bowiem moc, która przejawia się w różnych formach i rozmaitych sytuacjach. I tak, może oznaczać siłę stwórczą, ochronę, prowadzenie, ocalenie. Wyobraża także nagradzanie i karę. Cyryl Aleksandryjski w ręce dostrzegał symbol wcielonego słowa Logosu. Eucheriusz z Lyonu tę symbolikę zawarł w następujących słowach: „Jak palec z ręką czy ramieniem, ręka zaś czy ramię z ciałem jednym są pod względem natury, tak Ojciec i Syn, i Duch Święty są trzema Osobami, lecz jedną Boską naturą”³.

Szczególne znaczenie przypisujemy określonym gestom rąk np. w czasie błogosławieństwa. Ręce składamy także w chwili modlitewnego zamyślenia.

* * *

Owe symboliczne sensy znalazły swoje wyraźne odbicie w plastycznych wyobrażeniach. Już w rzymskich katakumbach zobaczyć można malowidła przedstawiające rękę wynurzającą się z chmur, będącą symbolem Ojca niebieskiego.

Najbardziej znane wyobrażenie owej ręki Boga Ojca odnaleźć możemy na freskach Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej. Jeden z nich przedstawia np. moment, kiedy Bóg rozdziela morza i lądy oraz błogosławi swemu dziełu gestem rozpostartych rąk. Z pewnością symbolika ręki w szczególnie znaczący sposób przywołana została we fresku przedstawiającym stworzenie człowieka. Jose Pijoan – historyk sztuki – tak pisze o tej scenie: „Z przetrzeni niebios przybliżył się Stwórca, w powiewających szatach, otoczony aniołami [...]. Wyciągnięte ręce Boga i Adama niemal się stykają, przekazując pierwszemu człowiekowi ładunek boskiej energii. W następnym obrazie brodaty Bóg dobrotliwie, wręcz po ojcowsku, skinieniem ręki powołuje do życia Ewę”⁴.

Również wizerunek rozmodlonych dłoni często pojawia się w dziełach plastycznych. I tu przypomnijmy dzieło najbardziej znane, jakim jest wielokrotnie reprodukowany drzeworyt Albrechta Dürera.

² H. Krauss: *Skrzydlate słowa biblijne*. Warszawa 2001, s. 119.

³ D. Forstner OSB: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Warszawa 1990, s. 353.

⁴ *Sztuka świata*. Red. P. Trzeciak. T. 6. Warszawa 1991, s. 19.



Jakie możliwości zdają się kryć za poetyckim wykorzystaniem motywu ręki, niechaj zaświadczy fragment wiersza Stanisława Barańczaka, wiersza, w którym to, co piękne i szlachetne, zderza się z tym, co brutalne i odrażające. Do konfrontacji tych dwu światów wartości dochodzi wtedy, gdy uświadomimy sobie, iż:

*Ta dłoń może być garścią i może być pięścią;
zaciśnięta, otwarta
miętko oczekująca, gruzłowato twarda,
kanciasta na kamieniu, okrągła na ciepłej piersi,
zdolna uderzyć w stół lub przesypywać zapach
pszenicznych ziaren,
dłoń, która umie pełną garścią
[...]*

Dwa ciągi epitetów zestawionych na zasadzie przeciwstawienia, a przecież nie możemy zapomnieć, iż opisujemy **tę samą dłoń**:

*ta dłoń jest tak jak zawsze
tylko dłonią i więcej nic i więcej nic się w niej nie zawrze
poza nią samą*

Dłoń jest – powtórzmy – ciągle tą samą dłonią, o tym, czy stanie się garścią czy pięścią, decydują nasze wybory, to człowiek zaciska dłoń w pięść i człowiek rozwiera dłoń w geście zasiewu.



Poezja Joanny Pollakówny to z pewnością jedno z najciekawszych zjawisk w naszej współczesnej literaturze. Ta znakomita poetka jest również doskonałym znawcą sztuki, co wielokrotnie daje się zaobserwować także w jej wierszach. W tomie *skąpa jasność* Pollakówny odnaleźć możemy kilka wierszy, które w swym obrazowaniu sięgają do motywu ręki. Ze wszystkich emanuje wyraźna sakralizacja przedstawionego świata.

Po raz pierwszy natrafiamy na ów motyw w wierszu noszącym znamienity tytuł *Deus absconditus* – Bóg ukryty, niepoznawalny, a jednak znaczący swe ślady w otaczającym nas świecie:

*W mżeniu światła przez liście –
jakby palce
przebiegające sypką klawiaturę.
W pomyśle
malarza, kiedy konturem
obwodzi niebyt rzeczy.*

Jeszcze nie dłonie, nie ręce. Palce jedynie, i to „jakby palce” przebiegają klawiaturę. Ale już w tym geście pianisty, artysty, pojawiają się znaczenia wpisane w owo symboliczne znaczenie dłoni. To ręka stwórcy powołująca do istnienia byty. Bohater wiersza zdaje się przypominać w owym geście stworzenia Mickiewiczowskiego Arcymistrza.

W wierszu *Wpatrzenie* odnajdziemy wers poświadczający możliwość doświadczenia Boga. I tu powróci motyw ręki: „aż w tle cień Twojej Ręki zamajaczy z nagłą”. Ale i tu poznanie Boga jest jedynie fragmentaryczne. Wszak widać jedynie majaczący cień, a nie samą rękę. Przywołany wers domyka zresztą wiersz Pollakówny. W jego wcześniejszej partii odnajdziemy przekonanie, iż ludzkie poznanie nie może być całkowite, pełne. Jego charakter jest cząstkowy, poznać zaś możemy jedynie to, co zostanie przed nami z woli Boga odsłonięte:

*Nie ujmę Twego świata w moje myśli ciasne,
więc syp mi go okruczem – jakbyś karmił ptaka;
w okrucz świata z upartym mozołem się wpatrzę,
czytając go jak fresku zniszczonego fragment –
[...]*

Motyw ręki nabiera tu nowych znaczeń: to już nie tylko gest stworzenia, to ręka dzieląca się pokarmem, udzielająca wiedzy o istocie świata, życia, sensie bycia człowiekiem.

Do motywu tego powróci poetka w wierszu *Rysunek*, kiedy stawiać będzie pytania o sens ludzkiego życia i o to, czy jest on – a jeśli tak, to w jakim stopniu – uzależniony od Bożej interwencji:

*I jakże skończysz życia rysunek zaczęty
jakim duktem pociągniesz nie domknięty kontur
czy waha się Twa ręka, Rysownika Święty
czy władczą linię kreślisz – jak krąg horyzontu?*

Przywołanie motywu Bożej ręki nie ogranicza się jedynie do przedstawienia zamiarów Boga dotyczących życia ludzkiego. Do owego motywu powraca poetka także w wierszach, które mają wyraźnie eschatologiczny wymiar, traktują o sprawach ostatecznych, o chwili śmierci człowieka (znalazło to swą zapowiedź już w ostatnim z cytowanych fragmentów). W wierszu *Odejście* poetycki opis agonii domknięty zostaje obrazem Bożej ręki:

*Odchodzisz
W rwanym oddechu.
W napływach męki
Przez mgłę
Jak czarny mech
Wypatrujesz
Czekającego.*

CZĘŚĆ II
Znaku świetlnego
Ręki.

Pięknie wiążą się tu dwa motywy. Pierwszy to ów „Znak Świetlny”, którego ranga podkreślona zostaje pisownią obu wyrazów wielką literą. Znak, sygnał, przesłanie, światło postrzegane i opisywane przez wielu ludzi, którzy doświadczyli śmierci klinicznej, czy też może – jak sędzę, w wyższym stopniu – moment iluminacji, jakiej doświadcza człowiek w chwili śmierci, kiedy wszystko stanie się jasne, zrozumiałe.

Ów eschatologiczny wymiar powróci w wierszu *Moja ziemia*, będącym swoistym *credo* poetyckim. Wszak napisze w nim poetka:

*Moja ziemia jest we mnie.
To tutaj się rodzi
wiersz, myśli roziskrzenie
[...]
i snów zdumienie
blask poświaty Vermeera
zjawia się jak mgnienie.*

Ostatnia część wiersza bezpośrednio odsyła już do chwili śmierci:

*A kiedy mnie zakopią w ciasnotę podziemną,
co z mojej ziemi było – rozłączy się ze mną.*

To rozłączenie duszy i ciała nie ma jednak dramatycznego charakteru. Przecież – jak zdaje się mówić bohaterka wiersza – to, co cielesne, nie ginie bezpowrotnie. Raczej ulegnie przeobrażeniu:

I zaraz się wychyli – czym? Rośliną? Czy mgłą?

Ale i to przeobrażenie, swoista reinkarnacja, nie jest jeszcze kwestią zasadniczą. Sens owemu przeistoczeniu da dopiero Drugi. Drugi rozumiany zgodnie z przesłaniem filozofii dialogu. Być może okaże się nim drugi człowiek, który zerwie kwiat rozkwitły na naszych prochach, może ktoś, kto – by przenieść rzecz w obszar refleksji nad sztuką – będzie kontynuował wcześniejsze dokonania artystyczne, nie pozwoli naszej sztuce odejść w zapomnienie, lecz uczyni ją elementem żywej tradycji? A może trzeba by pójść jeszcze dalej i w owym Drugim dostrzec Boga, który u końca dziejów „wykona” gest wskrzeszenia z martwych, obudzi nas do „nowego życia”. Wszak w zamykającym wiersz *Moja ziemia* wersie słowo „Ręka” pisane wielką literą z pewnością nie oznacza jedynie anatomicznej nazwy:

Ktoś sięgnie szukającą w roztargnieniu Ręką.

Wspomnianą grupę wierszy wydaje się w swoisty sposób domykać, *Uspokojenie*, wiersz mówiący – by przywołać piękną metaforę Pollakówny –
388 o chwili, gdy

*Tak mnie uwolnisz od czekania:
gdy wejde w dokonanie Twoje,
zmiłkną znajome niepokoje,
ręk drżenie, serca kołatanie.*

I tu pojawia się interesujący nas motyw ręki. W przywołanym kontekście staje się jednak jedynie symptomem zdenerwowania – podobnie, jak kołatanie serca jest przejawem nerwicowych reakcji. Ponieważ jednak owo przejście od czekania w dokonanie odczytane być musi jako metafora śmierci, „ręk drżenie” staje się przejawem lęku życia, lęku egzystencji. To ręka człowieka na łożu śmierci, taka jak ta z wiersza Zbigniewa Herberta:

*Ta mała ręka na białej pościeli
Kosteczki obleczone skórą – kłamią
Udają życie zaciśnięte w pięstkę
Walczą przez chwilę jeszcze nad otchłanią*

Motyw dłoni powróci także w drugiej – kończącej wiersz Pollakówny – strofie:

*Nareszcie się cierpliwa stanę,
Wyrozumiała dla spóźnionych
wolna – wieczystym pojednaniem
i nieruchoma – w Twojej Dłoni.*

Ta postawa zaufania Bogu w chwili ostatecznej, ale także w codziennych ludzkich kłopotach i zmaganiach, znalazła wyraz w naszym codziennym języku. Przecież często stwierdzamy, szczególnie w chwili zagrożenia: „niech mnie ręka Boska broni”, czy zwykliśmy coś „składać w Boże ręce”.

W sklepach z literaturą religijną, jakich wiele znaleźć można w krajach zachodniej Europy, wszechobecna jest replika rzeźby, przedstawiająca wpółzamkniętą dłoń, na której siedzi dziecko. Rzeźba symbolizująca w oczywisty sposób opiekę, jaką Bóg roztacza nad człowiekiem. Sądzę, iż wiersz Joanny Pollakówny niesie podobne przesłanie. Znamienne, że słowo „ręka” zostało zastąpione w nim słowem „dłoń” właśnie. Przypomnijmy cytowany już wiersz Stanisława Barańczaka. W nim wszak dłoń staje się garścią.

Zdaniem Władysława Kopalińskiego „ręka jest symbolem Opatrzności, obecności Boga, łaski bożej, wiary, błogosławieństwa, władzy boskiej”⁵. Ten krótki fragment słownikowej definicji zdaje się w pełni znajdować potwierdzenie w przywołanych wierszach Joanny Pollakówny. W wierszach mówiących o najważniejszych kwestiach dramatu ludzkiej egzystencji, w którym ręce – człowiecze i Boskie – odgrywają najważniejszą rolę.

⁵ W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 351.